N^RO 38

ROZMAITOSCI WARSZAWSKIE.

Utile dulci.

PISMO DODATKOWE

DO GAZETY KORRESPONDENTA WARSZAWSKIEGO.

we Środę dnia 1 *Października* 1828 *Roku.*

I.

Dnia 27 b. m. odbyło się uroczyste otwarcie nowo założonéy szkoły woiewódzkiéy praktyczno-pedagogicznéy na Lesznie. Młodzież, w znacznéy iuż liczbie do téy szkoły zapisana, po wysłuchaniu Mszy S. przez JW. JX. Paszkiewicza, Archydyakona metropolitalnego, w assystencyi mieyscowego duchowieństwa odprawionéy, przy odgłosie dobranéy muzyki, pod kierunkiem W. Elsnera, Rektora główněy szkoły muzyki, po odśpiewaniu modłów do Boga o zesłanie Ducha S. o błogosławieństwo dla prac założonych, zgromadziła się do sali, w któréy także zebrali się na tę uroczystość szkolną zaproszeni urzędnicy wysokiéy Kommissyi Rządowéy, rektorowie wszystkich szkół w stolicy, wraz z professorami, tudzież znaczna liczba gości. Za przybyciem JW. Ministra prezyduiącego w Kom. Rząd. Wyz. Rel. i Ośw. Publ. tudzież JW. Radcy stanu Marcina Zaleskiego, do szczególnieyszéy opieki nad tym nowym instytutem, którego iest założycielem, przez wysoką Kommissyą Rządową zaproszonego, — Rektor szkoły powitał naprzód dostoynych zwierzchników wychowania publicznego na dziedzińcu szkolnym, i zaprosił do sali. Po zaięciu mieysc, zabrał głos JW. Radca stanu Zaleski; mowę iego, dla nader interesuiącéy osnowy, w całości umieszczamy.

» Troskliwość o wzrost nauk w kraiu, o dogodność obywateli, o korzyść szkolnéy młodzieży, natchnęła magistraturze nad wychowaniem publiczném czuwaiącéy myśl założenia nowéy szkoły w stolicy, któraby przyszła w pomoc dawniéy istnącym, a co do liczby uczniów, przepełnionym zakładom. Ciesząc się z iednéy strony widokiem coraz rosnącego wychowanków swoich grona, nie mogła Kommissya Rządowa wyznań i oświecenia patrzeć z oboiętnością na ich umieszczenie obrębem klass ścieśnione, na niepodobieństwo dokładnego dozoru w skupionym tłumie, na widoczną niemożność szczegółowego zaięcia się uczniami w zgromadzeniu przechodzącem siły nauczycieli; — szkoła więc nowa, do stopnia woiewódzkiéy wzniesiona, przyięła liczbę uczniów w dawnieyszych zbyteczną, a w obszernieyszém i od wszelkich przeszkód swobodném pomie-

szczeniu, przy szczęśliwszych może niż inne przedtem zakłady otwiera się okolicznościach.

»Nie na tym iedynie zamiarze ograniczyła się Kommissya Rządowa w nineyszém zaprowadzeniu; zwróciła ona baczność gorliwą na założony od lat kilku swoiém staraniem, i swoiém prowadzony kierunkiem, instytut sposobiący nauczycieli do szkół kraiowych, którego użyteczność, samem nazwaniem wskazana, nie na teoryi tylko, lecz na zastósowaniu iéy praktycznem zależy. Chciała Kommissya Rządowa, aby wychowańcy tego instytutu pod iéy przezornym i troskliwém okiem, wstępowali w zawód tak ważny z przeznaczenia, tak trudny w spełnianiu; chciała żeby doświadczali zdolności w nabytych pod sterem tychże samych przewodników, którym usposobienie swoie są winni; chciała nakoniec, trybem rodzicielskiéy pieczołowitości, aby te drogie iéy dziatki, nim zniką z iéy weyrzenia, w biegu dalszéy posługi kraiowéy, ieszcze pod bliższą iéy opieką umocnili dostatecznie siły do przebywania tak mozolnéy drogi. Tym pomysłem natchnione iest całe szkoły nnieyszéy urządzenie: wydaie go tytuł szkoły praktycznéy pedagogicznéy, reskryptem Kommissyi Rządowéy przyznany; wydaią artykuły zmierzaiące do udoskonalenia i uczących i uczniów. Całość tego zakładu wystawiać ma obraz iednéy rodziny: ci co ią składaią, zarówno dla zwierzchności swéy mili, równi są stopniem, równi nagrodą: tu dopiero, odznaczaiący się prawdziwą bogobóyności, gorliwem i umieiętnem obowiązków spełnianiem, nabywaią prawa do odpowiednich zasłudze w hierachii nauczycielskiéy odznaczeń; i tu iest mieysce okazać: że oczekiwania dobroczynnego rządu nie będą zawiedzionemi.

»Uczniowie téy szkoły poleceni są szczególnéy troskliwości nauczycieli, nietylko pod względem nauki, lecz pod ważnieyszym nierównie, ukształcenia serca i obyczaiów. Szczególna uwaga zwrócona tu będzie na ich dozór domowy, którego stróżami będą sami nauczyciele, dziaąc go między siebie co do osób i mieszkań, odwiedzaiąc nayczęściéy i zdaiąc z tego sprawę nayblizszéy zwierzchności. Żeby powodzenie takowego zamiaru upewnić, powołała Kommissya Rządowa, do przewodniczenia téy nowéy instytucyi w stopniu rektora, iednego z nayzasłużeńszych w gronie nauczycielskiém; sposobem myślenia, nauką, godnością postępowania, gorliwością w obowiązkach, i doświadczeniem znakomitego urzędnika, którego sam wybór iest dostateczną rękoymią; wezwała, na prefekta i nauczyciela religii, kapłana chlubnie iuż przy innych zakładach odznaczaiącego się w tem powołaniu; zostawiła nakoniec przy saméy sobie zwierzchnią nad tym zakładem opiekę, któréy sprawowanie iednemu z członków swoich zleciła. Z takiemi ubezpieczeniami otwiera się ten nowy nauk przybytek: czeka on Boskiego błogosławieństwa, bez którego wszelkie dzieła ludzkie są tylko pracowitem próżnowaniem; wszelkie zamiary bawiącemi tylko złudzeniami; czeka dalszéy rządu pomocy, czeka ciągłéy protekcyi two-

éy JW. Ministrze, któremu istnienie swoie iest winien. Nie pierwszy-to zakład edukacyyny chlubi się tym dostoynym początkiem. Pod sterem twego zarządu wzniosły się instytucye, których utwór i korzyści sięgać będą do nayodległeyszych pokoleń; w ozdobne gmachy, w bogate zbiory, które iuż do rzędu europeyskich należą, urosł tuteyszy uniwersytet; powstały nowe, lub zapomogły się dawne w kraiu szkoły; wzniosły się instytuta pedagogiczne dostarczaiące edukacyi publicznéy nauczycieli w prawym duchu kształconych; urządzony został instytut wzorowy którego celem iest, drogą cnoty i nauk do celów moralnych zwróconéy, ukształcać w powołaniu dobrych matek, obywatelek i nauczycielek, pierwsze mistrzynie młodości. Te-to są owoce urzędowania twego, których zasługę przed tobą samym ukrywa ta czcigodna skromność, która iest cechą prawdziwéy doskonałości, i wznioséy duszy znamieniem.

»Z dobroczynnego niebios natchnienia, dla pociechy ludzkości, ziawiaią się niekiedy dzieła do szczęścia ogólnego dążące: ich twórca bywa ukryty, lecz go widzi ten co zgłębia umysły i serca; imie iego w księdze życia zapisze sprawiedliwość odwieczna, rozgłosi wdzięczność powszechna."

Nastepnie Rektor szkoły wynurzył wdzięczność JWmu: Ministrowi, którego szczególnéy gorliwości o dobro młodzieży nowa szkoła byt swóy winna; tudzież JWW. Radzcom Stanu, Dyrektorom wydziałów w Kommissyi Rządowéy, pod których opiekę poddaną została; poczém w prostym lecz dobitnym sposobie, rzucił kilka przestrog dla młodzieży, wskazuiąc iéy z iakiemi zamiarami, w iakim celu do nauk garnąć się powinna. I tę mowę starać się będziemy umieścić.

Zakończył ważny ten dla nowo otwartéy szkoły obrzęd JWny. Minister, a w krótkich, lecz pełnych uymuiącéy słodyczy wyrazach, polecaiąc szkołę opiece JW. Radzcy Stanu Zaleskiego, tudzież gorliwości Rektora, dobre o byt iéy i przyszłą pomyślność rokował nadzieie.

II.

(*Artykuł nadesłany.*)

W tak krótkim czasie, w chwilach szczęśliwie nam istnącego pokoiu, Warszawa iakby laską czarno-xiężką, tylu gmachami przyozdobioną została, a piękne i znaczne place nietylko robiąc mieszkania wesołe i zdrowe, ale nadto przyczyniaiąc się do powiększenia efektu budowli, prawdziwą staią się ozdobą. Budowle w tym czasie stawiane, będąc różnego smaku, rożnym też zdaniom w sądzeniu podlegaią, ale iak powiada zmarły Kado Prof: Uniw: Wars: »Ze »naytrudnieysza iest sprawa w dogodzeniu »smakowi ogołu publiczności, z którey ledwie niekażdy widz pochlebia sobie że iest »znawcą gdyż mniema że rozumie naukę bu»downictwa," z tych tedy powodów kilka uwag o dekoracyi i Kompozyi tego światłego professora, nie odrzeczy będzie publiczności udzielić.

Pan Rondellet mówi iż dekoracyia ma za cel piękność regularność form, czyli kształtów, tudzież wybór ozdób które p[ow]inny bydź odpowiedne do charakteru budowli; w tych kilku słowach zawarto wszystko, co iest przedmiotem téy nauki, a w tym względzie zostawione iest obszerne pole rozumowaniu artysty, albowiem część tę budownictwa możnaby uważać, iako za Metafizykę Architektury, dla tego iż w gmachu iakowym dobre zachowanie prawideł, względność proporcyi, okazuie rozs[...]

dek i ducha Budowniczego. Wspomnioną definicyią zważywszy nieco obszerniéy, spostrzeżemy wniosek, iż budownictwo nie iest sztuką, któréy by tak iak Malarstwa i rzeźby, samo podobanie się oku czyli Piękność przedmiotem było, w tych bowiem nie ścieśnia się woli artysty, pozwala mu udać się za całym popędem i ogniem iego wyobraźni, tu zaś pierwszy cel trwałość i wygoda, ogranicza chęć wyobraźni budowniczego, gdyż niema naymnieyszéy części w Architekturze, któréyby początek z potrzeby nie wynikał, a zamożność poźnieyszych potrafiła ie w ozdoby zamienić; ścisłe zaś zastósowanie prawideł konstrukcyi dystrybucyi, symetryi, i dekoracyi, stanowią iedném słowem kompozycyą.

Prożnoby rozumiano iż przez wielki nakład kosztu na budowę, iéy się piękność otrzymuie, owszem przykłady dowiodły tey prawdy iż częstokroć szczęśliwa myśl pierwszego planu, dystrybucya iego prosta i foremna, również proiekcya ozdób oszczędna ale odpowiednia stylowi, sprawuią nadobnieyszy skutek, i dopełniaią lepiéy zamiaru, niżeli proiekcyie komplikowane i kosztowne. Trudne zaiste iest powołanie Budowniczego, chociaż na pozor tak łatwym wydawać się może, gdyż budownictwo uważane iako Sztuka potrzebuie talentu, iako nauka umieiętności, a kto nie może ie razem połączyć, nie odpowie zamierzonemu celowi, zatem chcąc zrobić dobrą kompozycyą potrzeba bydź oswoionym z wszystkiemi gałęziami téy nauki, i umieć ich podług potrzeby w iedną całość połączyć. Rzetelna piękność Architektury zasadza się na iedności charakteru i stylu, dobrze więc zrozumiana i oddana iedność stylu, nie może bydź niedoskonałą, będąc zaś doskonałą musi bydź i piękną dla oka. Smak czyli gust gdy iest moralném uczuciem doskonałości, skoro więc oko i rozsądek znayduią w budowie zachowaną względność proporcyi, i urządzenie regularne form, odpowiednie do charakteru budowli, i do iedności stylu, takowe przekonanie przeświadcza duszę, o uczuciu dobrego smaku. Z przyczyny iż Malarstwo, rzeźba, lub też w Architekturze smak, nie może bydź podciągnięty i dowiedziony ścisłością prawideł Matematyki: miłość własna Encyklopedystów; znayduie obszerne pole popisywania się z krytyką; niechay iednak przeciwności te nie wstrzymuią w zawodzie artysty, kiedy ten iest z pewnością o sobie przekonany, iż dziełu swemu starał się wszelką według możności iego nadać doskonałość; i że na każdy mogący mu bydź zadany zarzut, iest w stanie dać odpowiedź, przytoczeniem czystych prawideł nauki, gdy te mu towarzyszyły i kierowały iego czynnością.

Po upływie pierwszych wieków, doświadczenie wskazało nowe prawidła; posłużenia się wszelkiemi iakie mogą bydź materyałami, a nadto zastosowania matematyki, fizyki, i mechaniki, postawiły naukę Budownictwa na tym stopniu rozsądku i smaku, iaki nas nie przestaie zadziwiać, i do szczytności którego zbliżamy się tylko, aleśmy ieszcze nie doszli, nie dla braku nauki i zdatności w artystach, lecz dla nieusuniętych dotąd przeszkód, wynikaiących z przesądów zastarzałych, tudzież dla nieupowszechnionego ieszcze dobrego smaku.

Przyznanie pierwszeństwa we wszy-

stkich naukach Grekom, zmusiło nieiako Rzymian uwielbiać swoich przeciwników, a ztąd wynikło, że i gust do budownictwa przewiedli do swoich krain. Los woien zaćmił sławę Greków, w podobną koléy nieszczęść i Rzym obalił; to co uległo zepsuciu, zginęło dla póżnieyszych wieków, zostały tylko niektóre gmachy, w znaczney części same ruiny, zaświadczaiące możność potęgę, i gust Rzymian: upadek Rzymu był razem epoką ustania dobrego smaku w Architekturze; wiek Medyceuszów wskrzesił go w téy nauce, ale natomiast źle zrozumiana piękność w ozdobie kolumnami, która u Greków li tylko z potrzeby wynikała, zaraziła póżniéyszych artystów szafunkiem tychże, dawali gdzie tylko można ie było pomieścić, co niestety i do naszych czasów przeszło, a zboczenie z czystych prawideł téy nauki, stało dla nas niezwróconą stratą.!

Nie trzeba iednak powątpiewać aby u nas nie znalazły się ieniusze Palladio. — Dźiokonda, Bramantego Rafaela i Michała Anioła, aby tylko pod dobrym przewodnictwem mieli pole okazania go.

Smutno zaiste wspomnieć że iak dotąd, tylko wnętrze Zamku i Łazienki Królewskie, dla swego smaku, wykwintności, zgodnéy harmonii i piękneý exekucyi wzorem dla wszystkich pozostaią; tam nie znachodzi się tych kaprysów i fantazyi czystą architekturę szpecących, ani pstrocizn sztukaterycznych bez celu i sensu umieszczonych napróżno; niestaraymy się starożytne Budownictwo przewyższyć, ale mu zrównać tylko, ieżeli potrafiemy; nasycaymy się pozostałą pięknością Włoch, szanuymy te zabytki, naśladuiąc ie, a iescze chwile pomyślne dla sztuk pięknych zakwitną, dzieła nasze czas szanować, a potomność podziwiać się im będzie.

W Warszawie d. 29 Września 1828 r.

K. M. B.

III.

ŻOŁNIERZ LUDWIKA XIVgo

czyli Historya Jakóba des Sauts. Powieść P. de Préfontaine, na prawdziwém podaniu oparta.

(Dokończenie.)

Było naówczas wielu złych Indyan w pustyniach Guiany; tak nazywano tych, którzy chodzili do zbiegłych murzynów, mięszaiących spokoyność rodzin i błąkaiących się z mieysca na mieysce. Nie było dnia, ażeby nie oskarżano przed starcem, nieludzkich ojców, niewdzięcznych synów, naczelników przestępuiących granice swoiéy władzy, pomiędzy innymi nieiakiego Augustyna, który zepsuty przez sąsiedztwo pewnych osadników, uciemiężał niezmiernie osadę po nad rzeką Kuru. Wszystkie te osoby ulegały powadze Jakóba des Sauts. »Nieszczęścia waszego pokolenia, mówił temu ostatniemu, pochodzą ztąd, że nie znasz przyrodzonych ustaw sprawiedliwości. Nadużywasz swoiéy powagi. Natura uczyniła cię potężnym iedynie na obronę tobie podobnych; naczelnik w tenczas tylko iest wielkim kiedy iest razem i opiekunem.”

Przyprowadzano także do Jakóba Indyan oskarżanych o czary; innych nawykłych do kradzieży i t. d. — A nakoniec powierzano mu załatwianie kłótni domowych, nieuchronnych skutków wielożeństwa.— »Nie dobrze iest, mówił do nich, że przeciążacie żony pracą i trudami, w dobranem małżeństwie wszystko iest wspólném.”

Żołnierz Ludwika XIV polepszył w wielu względach prawnictwo dzikich. Wiadomo powszechnie, że sobie przyznaią prawo życia i śmierci. Ponieważ stósuią do wszystkich czynów ludzkich surowe przepisy sprawiedliwości, przeto ieżeli który z nich zabity zostanie we wsi, wnoszą, że iego śmierć nastąpiła w skutku bardzo słusznych powodów i lituią się nad losem zabóycy, nie żałuiąc

wcale iego ofiary. Są tak przekonani o potrzebie kary odwetu, że zamiast uciekania, przychodzą częstokroć oddadź głowę za morderstwo którego się dopuścili. Lecz Jakób nauczył ich przebaczać, opierać się poruszeniom zemsty, którą uważaią za cnotę albo raczéy za skutek prawa wyrytego w głębi ich duszy.

Nie mogę tu przemilczeć, że Jakób z nayżywszą radością oglądał przybywaiących Francuzów. Przybywało ich zaś bardzo wiele w tym okresie czasu, w którym nadmiar ludności Europeyskiéy szukał polepszenia losu w puszczach Ameryki.

Wszyscy, którzy dostali się do tych okolic, mieli sobie za wielką rozkosz rozmawiać z Jakóbem. Lubimy rozmawiać ze starcami, są to żyiące książki, których się radzimy. Odwiedziło Jakóba kilka osób znakomitych. P. Dubuc, brat ieneralnego intendenta, którego imię iest tak drogie dla wszystkich naszych osad, udał się razu iednego na iego wyspę. Zastał go opatruiącego trędowatych i daiącego lekarstwa innym chorym. Widok skromnych cnot tego zacnego człowieka, aż do łez go wzruszył. Zadał mu kilka zapytań o rolnictwie; winszował mu pomyślności w pracach rolniczych i szczególnego przywiązania iego licznych niewolników. »Murzyni moi, odpowiedział Jakób des Sauts, nie są moimi niewolnikami. Jeżelim ich nabył, ieżelim ich wymienił za pieniądze, uczyniłem to dla pomocy w moich przedsięwzięciach, pod tym obowiązkiem, że ich uszczęśliwię; są to moi przyiaciele; czyż nie są potrzebni w pustyni?" Jakób lubił szczególniéy przestawać z P. Préfontaine, woyskowym bardzo obszernie posiadaiącym wiadomości. Ten rozumny człowiek podał rządowi kilka proiektów, z których korzystano dla polepszenia osady Guiany. Zawsze był wesół pomimo licznych niesprawiedliwości, których był przedmiotem. Uprzeyme z nim obcowanie cieszyło starca i miarkowało niekiedy skłonność do myśli ponurych i melancholicznych.

W kilka lat potém przybyła nad brzegi Oiapoku pewna liczba młodych uczonych, szukaiących na téy nowéy ziemi rzadkich roślin i zwierząt nieznanych, byli to uczniowie ze sławnéy szkoły Lineusza, którzy prowadzeni pochodnią nieśmiertelnéy iego metody, rozchodzili się po całym świecie. Przyszli zobaczyć Srebrną Górę. Zadziwili się niezmiernie gdy przybyli niedaleko przytułku Jakóba des Sauts. Widok tego pięknego ogrodu w pośród rzeki naieżonéy skałami, i poprzerzynanéy wodospadami, dał im poznać obecność i zamieszkanie Europeyczyka. Potrzebowali światłego przewodnika dla kierowania się na ziemi pokrytéy tylu dzikiemi płodami, które nadaią Guianie szczególny i dziwaczny widok. Weszli do mieszkania starca, gdzie go zastali pracuiącego około uprawy roli, i piastuiącego urząd, który na niego Indyanie włożyli. Przyiął ich z nayw iększą uprzeymością, a zadosyć czyniąc ich życzeniu, zaprowadził ich do tych nietykanych dotąd i niedostępnych lasów.

Nic nie może się porównać z uczuciami, iakich doznaiemy widząc pierwszy raz poważne lasy Guiany, prawdziwy obraz chaosu z powodu panuiącéy tam ciemności i trudnéy drogi. Światło dochodzi tam iedynie przez odbicie, a słońce zaledwo rzuca słabe promienie. Gęste wierzchołki tych niezmiernych borów sięgaią krain powietrznych, których im tak bardzo potrzeba. Wonne wiiące się rośliny rosną we wszystkich kierunkach i stawiaią wędrownikowi tysiączne przeszkody, które tylko może siekierą pokonać, obcinaiąc na około buyno rosnące krzewiny i drzewa. (1)

(1) Wspomnieliśmy iuż zaszczytnie o P. Alexis, który żył pięć lat pomiędzy Galibami, i który się tam udał iedynie w celu poprawienia ich. Po powrocie do Francyi, ten szano-

Starzec zbogacał nowych gości owocami swoiego doświadczenia. Wskazywał im położenia równin, gór, zakrętów tych pięknych rzek, dzielących między siebie niezmierną przestrzeń pustyń, lecz nadewszystko tę dzielną płodność, która wszędzie odznacza ziemię Amerykańską. Mówił z nimi wiele o imionach pospolitych nadanych roślinom przez kraiowców téy okolicy i o rolnictwie praktyczném.

Młodzi podróżni powzięli także od Jakóba des Sauts niemało wiadomości o zwierzętach wszelkiego rodzaiu, zamieszkuiących te puszcze. Zwierzęta te przerażone widokiem zbliżaiącego się człowieka, napełniaią przeraźliwym krzykiem te nieprzebyte knieie. Ten krzyk tak się tłumi, iż zaledwo wyrozumieć można zkąd pochodzi; lecz za naymnieyszém niebezpieczeństwem widać tysiące ptaków szybko uciekaiących przed strzałami Galibów. Jakób szczególniéy usiłował dadź im poznać zwierzęta czworonożne, które biią iak zwierzynę, iakiemi są: *agouti*, wielki niszczyciel pożywnych roślin; *kariaku*, piękna sarna chowaiąca się w nayodludnieyszych lasach, którą bardzo trudno podeyśdź; *tapir*, *tatu*, i inne ssące zwierzęta, które tém są licznieysze, im są bardziéy od rzek oddalone.

Ci naturaliści zatrzymali się nieiaki czas na wyspie Jakóba des Sauts. Lubili przypatrywać się i przysłuchiwać temu zacnemu człowiekowi, zaiętemu pracą dzień cały, a którego Indyanie nazywali słodkiém imieniem oyca; wszystko w nim obudzało ich ciekawość. Pragnęli wiedzieć przyczynę iego oddalenia się do Guiany i powody wygnania, na które się dobrowolnie skazał. Mówiono w istocie, że Jakób doznał pokrzywdzenia w woysku, że ciąż nieurodzony szlachcicem, miał niezaprzeczone prawo zostać officerem. Smutną iest rzeczą gdy kogo wzywa męztwo do chwalebnego zawodu, znikać w tłumie pospolitych żołnierzy; lecz są przeciwności wznoszące duszę, a ten, który był poniżony przez niesprawiedliwość ludzką, wywyższa się w pewnym względzie przez milczenie. Stary żołnierz miał duszę za bardzo dumną i niepodległą, ażeby chciał wynurzać iaką taiemnicę swoię; nie lubił się uskarżać i utrzymywał tę spokoyną godność, która przystoi prawdziwéy odwadze. Mówią, że się rozstał z uczniami Lineusza z żalem niewypowiedzianym.— »Jakżeście szczęśliwi, mówił ściskaiąc ich, uyrzycie znowu oyczyznę?"

Jakób des Sauts przeżył wszystkich swoich współczesnych. Jego wielka dusza umiała ciągle wznosić się nad nieszczęście; był to człowiek wielki w swoim rodzaiu. — Nieszczęśliwy zaniewidział; byłby zniósł to nieszczęście, lecz opuścili go ci których kochał i to było dla niego naysroższym ciosem. Niewdzięczność więc iest wszędzie! w puszczy i wśród oświeconego narodu. Jakże smutna ta chwila zgrzybiałego wieku, kiedy przyiaźń, czułość, miłość, uważać potrzeba iako błahe złudzenia; kiedy rozkosze otrzymane przez nasze przywiązanie do ludzi, staią się marą płonną, kiedy człowiek żyie iak roślina pozbawiony wszelkiéy pociechy.

Jest to wielkiém nieszczęciem dla człowieka, posuwać za daleko zawód swoiego życia i słabości nieodstępne od niego. — W ten czas dusza iego starzeie się wraz z ciałem i znowu dziecinnieie. Rzuca tylko ostatnie światełko przytłumionego rozumu i iest przedmiotem politowania: takim był ten poczciwy Jakob, którego wszyscy opuścili, iak tylko zaczął cierpieć i bydź nieszczęśliwym. Starość iest zbiorem nieszczęść z których naywiększém iest to, że nas odosobnia od bliźnich.

---

wny obywatel równie biegły w pięknych sztukach iak w nauce fizyki, skreślił nam mistrzowskim pendzlem obraz tych lasów nietykalnych; zdaie się, że ie nieiako wywołał z pośród posępnych pustyń: tak doskonale wystawił tę dziką naturę i cuda w niéy zamknięte.

Zaledwie Jakób doznał wszystkich dolegliwości zgrzybiałego wieku, a wszystko zniszczało około niego. Kwiaty w ogrodzie zwiędły; drzewa uschły i przestały wydawać owoców; ziemia wyrzekła się wszelkich bogactw pochodzących tylko z pracy i uprawy.

Gdy nie mógł już czynić tych samych przysług, nieznacznie opuścili go niewolnicy których był wolnością obdarzył. Ich oddalenie się byłoby nieochybnie śmierć iego za sobą pociągnęło, gdyby nie dwie murzynki, które niezmiennie postanowiły osłodzić mu gorycz iego położenia. Żywiły go z nayw iększą troskliwością.— Kobiety tylko nie odstępuią nigdy w nieszczęściu; natura napełniła ich duszę taką życzliwością i politowaniem, że zdaią się opiekuńczemi istotami pomiędzy człowiekiem a zmianami losu.

Pan de Malouet pisząc podróż do Guianny poświęcił kilka wierszy temu szanownemu starcowi, który w r. 1777 miał sto dziesięć lat. Już w tenczas od lat 40 przebywał w swoiey samotności. Lecz w czasie kiedy go nawidził, był iuż w nayw iększym niedostatku. Zaledwie go pokrywały szczątki odzieży, chroniące go od robactwa.

Jednakowoż mimo tey nędzy i marszczków na twarzy, Jakób zachował sprężystość w członkach i ieszcze mógł się przechadzać. P. de Malouet dał mu wina i chleba czego iuż od dawna nie używał. Obie murzynki, które młode będąc, poświęciły się na iego usługi, iuż się były zestarzały. Utrzymywały go łowieniem ryb i płodami z ogrodu, które miały nad brzegiem rzeki. Starzec miał na twarzy zaszczytną bliznę, która poświadczała o iego męztwie w bitwie Malplaquet. (1)

Jakób doznał na pustyni wszystkich kolei zmienney pomyślności. Skoro oślepł i stał się niedołężnym, niewolnicy, których obsypał dobrodzieystwy, zupełnie go odstąpili, a tem sposobem stracił cały owoc swoich długich oszczędności. Jego plantacye zostały zupełnie zaniedbane. Dusza iego straciła swóy ogień i smutek go ogarnął, przechadzał się w ogrodzie dumaiąc nad swoią smutną przyszłością. Jeszcze się przysłuchiwał spadaiącey kaskadzie; lecz iuż nie słyszał głosu ludzi przychodzących prosić o przytułek. Gdy siedział pod drzewem, dzieci nie przychodziły igrać w około niego, spoglądały nań z przestrachem lub politowaniem. Jakob obudza tę samą litość co i Belizaryusz, doznawał iak on wszelkich dolegliwości wieku zgrzybiałego. — W pośród tego powszechnego zaniedbania, gdy niektóre miłościwe osoby przychodziły go nawiedzać, poznawał ie dotykaiąc się ich drżącemi rękami, radował się ich przyyściem, a smucił się odeyściem. — Nakoniec po wielu cierpieniach i trudach, Bóg przywołał do siebie swoiego sługę. Pamięć iego nie wygasła ieszcze w Guianie Francuzkiey. Podróżnym zwiedzaiącym tę dziką okolicę, pokazuią zdaleka schronienie, iakie sobie obrał zacny żołnierz Ludwika XIV. — Ten widok atoli sprawia im uczucia przykre i bolesne; gdyż nie ma iuż nic godnego uwagi na wyspie, którą niegdyś zamieszkiwał nieszczęśliwy niewidomy: nie ma naymnieyszego szczątku małego domku, który sobie wystawił; wszystko zniknęło, nawet drzew które posadził.

(Fizyologia Namiętności.)

(1) Przepędziłem dwie godziny w iego chacie: mówi Pan Malouet: naprzemian zdziwiony i rozczulony iego widokiem. Litość i uszanowanie powściągały moię ciekawość. Byłem iedynie przeięty tem przedłużeniem cierpień życia ludzkiego, w samotności i niedostatku wszystkich wygód społeczeństwa. Chciałem go kazać przenieść do warowni, lecz nie przystał na to. Powiedział mi że odgłos spadaiących wód iest dla niego rozkoszą, a obfite rybołóstwo zasiłkiem, a ponieważ przyrzekłem mu posyłać chleba, wina i mięsa solonego, nic więcey iuż nie żądał.